ANKIETA B

"SŁOWNIKA POLSKI WALCZĄCEJ NA KRESACH POŁNOCNO-WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ"

ad 1. JAN KAZIMIERZ MACKIEWICZ -pseudonimy KONRAD, TEODOR. Ojciec KAZIMIERZ JÓZEF MACKIEWICZ, matka JADWIGA MACKIEWICZ z domu SZYSZKO.

ad 2. 7 listopada 1921 r., Wilno.

ad 3. 12 maja 1942 r. - rozstrzelany w Ponarach, koło Wilna.

ad 4. Ojciec był urzędnikiem Dyrekcji P.K.P. w Wilnie. Mój jedyny brat Jan Kazimierz został ochrzczony przez kapelana 13 pułku ułanów z Nowej Wilejki i podawany do chrztu przez rotmistrza tego pułku. Ze względu na problemy zdrowotne uczył się początkowo w domu rodzinnym, chłonąc jego głęboko religijną i patriotyczną atmosferę. Matka przygotowała go do drugiej klasy gimnazjalnej. Początkowo uczęszczał do gimnazjum im. Tadeusza Czackiego, potem przeniósł się do gimnazjum i liceum im Króla Zygmunta Augusta. Wykazywał zdolności lingwistyczne, literackie i plastyczne. Ulubione przedmioty to język Polski i historia.

Z wielkim pietyzmem chronił pamięć o Marszałku Piłsudskim i ogromnie cenił dzieło jego życia, , jego myśli, jego dążenia. Od dawna studiował pisma Marszałka i na kanwie idei Jagiellonów rozważał możliwości odnowienia, unowocześnienia i dopasowania dawnych idei do współczesnych warunków. Szczególną pasją Jaśka była sprawa uregulowania wzajemnych stosunków z najbliższymi sąsiadami Polski. Takich stosunków, które umożliwiłyby nam nie tylko przyjazne współistnienie, ale również współdziałanie tych wielonarodowych społeczności, by to zapewniało bezpieczeństwo w naszym obszarze Środkowej Europy.

Wobec rosnącego zagrożenia wojną, już w 1937 r. poszukiwał opiekunów którzy mogliby mu pomóc w realizacji jego przemyśleń i zamierzeń. Uzyskał aprobatę ze strony swego nauczyciela historii, prof. Waleriana Kwiatkowskiego. Niebawem zaś miał drugiego protektora, tym rázem wojskowego, w osobie płk. Edwarda Perkowicza, właściciela miejscowości Stary Dwór na Wileńszczyźnie w okolicy Woropajewa, w niedalekim sąsiedztwie posiadłości naszych krewnych.

Zaowocowało to powstaniem grupy, złożonej początkowo z kilku kolegów mojego brata, potem znacznie rozszerzonej. Celem było przygotowanie się do zadań, które wskaże przyszłość. Grupa ta otrzymała nazwę Liga Wolnych Polaków. Główne zadania polegały na pogłębianiu nauki historii, wygłaszaniu referatów, oraz nauce

wstawka na str 2

Chcąc utrwalić w pamięci dzieje naszego związku wpadł na pomysł kamuflażu. Zaczął pisać powieść dotyczącą dawnego konfliktu pomiędzy Burami i Anglikami. Burowie to byli swoi, Anglicy zaś -wrogowie. Rzeczywiste osoby miały swe odwzorowanie w fikcyjnych postaciach powieści. Rękopis ten, który wsród innych zeszytów spokojnie przetrwał dwie rewizje, przewieziony później z Wilna do Warszawy, uległ niestety zniszczeniu w 1948 r., gdy ja zostałam aresztowana przez "sławetny" Urząd Bezpieczeństwa. W wolnych chwilach, których w życiu mego brata było bardzo mało, pisywał wiersze.

B

~~na nauce~~ języków naszych sąsiadów (prof. Kwiatkowski był znawcą języków słowiańskich); nieco później na przygotowaniach na wypadek wojny, a więc na szkoleniu sanitarnym i wojskowym. W latach 1938 i 1939 J. Mackiewicz i jego koledzy ukończyli kursy w ramach przysposobienia wojskowego.

ad 5. Życiorys cywilny mojego brata z czasu wojny praktycznie nie istnieje. Do grudnia 1939 r. uczęszczał do liceum im. Zygmunta Augusta. Po wybuchu szkolnego strajku ~~praktycznie~~ od razu przerzucił się na tajne szkolenie. Jednocześnie już od września budował własną tajną organizację. ~~W wolnych chwilach, których w jego życiu było bardzo mało, pisywał wiersze.~~

ze str 1.

ad 6. Już pamiętnego w Wilnie dnia 18 września 1939 r. na zwołanym przez J.Mackiewicza zebraniu Ligi Wolnych Polakow zapadła spontaniczna decyzja o wyłonieniu z niej Związku Wolnych Polaków, jako organizacji przeznaczonej do obrony niepodległości Polski, zagrożonej obecnie z zachodu i ze wschodu. Zaaprobowano tekst przysięgi: "Ja członek ZWP przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Swiętej Jedynemu tajemnic organizacyjnych strzec, rozkazy dowódców wiernie spełniać, stać na straży honoru Polaków, nie ustawać w pracy dla Ojczyzny mojej słowiańskiej Polski, choćby mi przyszło życie położyć. Tak mi dopomóż Bóg i święta Jego męka. Amen". Po przysiędze zadecydowano o konieczności posługiwania się pseudonimami. Jan Mackiewicz przybrał wtedy pseudonimy (Konrad, Teodor), ja zaś (Kordian, Żywia).

Zadanie stworzenia ram systemu konspiracyjnego było ułatwione dzięki trwającej już ponad rok systematycznej pracy w Lidze Wolnych Polaków. Rozpoczęło się od werbowania młodzieży na szerszą skalę niż dotąd i tworzenia sześcioosobowych grup konspiracyjnych . Pomagały tu kontakty nawiązane w pierwszych dniach wojny, kiedy z inicjatywy ks Kazimierza Kucharskiego prowadzone były dyżury na dworcu kolejowym w celu ułatwienia licznym uchodźcom pierwszych kroków w naszym mieście. Zresztą młodzież w tym czasie była chętna do podejmowania patriotycznych zadań.

Jednocześnie, z inicjatywy Konrada, pilnie gromadziliśmy materiały potrzebne do uruchomienia komórki informacyjnej przeznaczonej nie tylko dla potrzeb tworzącej się

organizacji, ~~ale organizacji~~ ale też dla całego społeczeństwa Wilna. Udało się zdobyć maszynę do pisania i powielacz. Przedmioty te zostały ulokowane w mieszkaniu pp. Głazków przy ul. Kasztanowej. Zgromadziliśmy też znaczne zapasy białkówek, papieru i farby do powielacza.

Nasza służba informacyjna obejmowała dwa rodzaje wydawnictw. Okazyjne ulotki oraz regularnie wychodzące pismo o nazwie "Za Naszą i Waszą Wolność", Dbaliśmy o wygląd zewnętrzny naszego wydawnictwa. Z wizerunkiem Białego Orła na tytułowej stronie, trzymającego w szponach wstęgę z ~~nazwą~~ tytułem pisma prezentowało się ono wcale nieźle. Niewątpliwą zaletą naszego dwutygodnika, który rychło osiągnął nakład 400 egzemplarzy było regularne ukazywanie się i jak potem się okazało rosnąca liczba odbiorców. Pismo prezentowało dużo artykułów historycznych nawiązujących do aktualnej sytuacji, bądź związanych z ważnymi rocznicami, nie brakło również tematów z chwili bieżącej.

Inicjatorem pisma a po uruchomieniu go redaktorem naczelnym był Konrad, spod jego pióra wychodziła też większość artykułów. Pisywał również prof.. Kwiatkowski i niektórzy koledzy z Ligi.

Dwa początkowe numery pisma były ~~jeszcze~~ przygotowane jeszcze w październiku przez braci Głazków i Stacha Kuleszę (Wiktor, Walter), na ul. Kasztanowej. Potem drukarnię trzeba było przenieść do Kolonii Magistrackiej do domu Wiktora, gdyż przed objęciem Wilna przez Litwinów inż. W. Głazek, jako Dyrektor DOKP został wywieziony w głąb ZSRR i lokal nie wydawał się bezpieczny.. W niedługim czasie przenieśliśmy naszą drukarnię do Wileńskiego Seminarium Duchownego. Niestety, po przejęciu miasta przez Litwinów, napływ litewskich alumnów uniemożliwił korzystanie z tej przystani. Potem trzeba było przenosić maszynę do pisania i powielacz w rozmaite miejsca zapewniane przez naszych członków.

~~Do trudniejszych zadań należało zorganizowanie szkolenia wojskowego, mimo że Konrad wkładał całą duszę w starania o rozwiązanie tej sprawy. Tymczasem gromadziliśmy literaturę niekiedy udawało się zdobyć jakąś broń i skierować ją na przechowanie. Ponieważ ja przed wojną skończyłam kurs sanitarny, więc troska o szkolenie dziewcząt w tej dziedzinie spadła na moje barki.~~

B

Wyrazem nastroju i zaangażowania Konrada przy budowaniu ram nowej organizacji jest jeden z jego wierszy:

Stanąłem w Polsce, stałem zadziwiony,
patrzyłem w tany, co to"raz dokoła"...
słuchałem błędnej muzyczki chochoła,
sam chciałem tańczyć niemocą złożony.
Nagle poczułem na mej twarzy palce
- Już pasowany przez Ciebie rycerzem -
biegłem gościńcem,starodawnym szlakiem,
co mnie prowadził do murów Krakowa,
mijałem w pędzie leniwe a pałace,
w duszy wzbierały krzepiące Twe słowa:
gdy żyć,młodzieńcze, to znaczy żyć w wierze,
gdy umrzeć xxxxxx - znaczy umierać Polakiem!
Z mego ramienia, com je dźwigał górą.
skry się sypały, krzesane nadzieją,
blask szedł ku niebu płomienną zawieją,
miotał się w strony gorącą wichurą.....
Ja biegłem! Czułem się olimpijczykiem,
znałem przyjaciół obok siebie w locie,
czułem dusz obłok liczony na krocie,
widziałem stadion napełniony krzykiem...
Dopadłem! Szczęśliw całowałem ziemię!
Miła, rodzona, zmartwychwstała , święta!
Kto Cię raz kochał wiecznie zapamięta,
Jakie się z serca twego wiedzie plemię.
Mojaś ty ziemio. Pieśnią twej miłości
przelecę życie, jak twój symbol orli...
Miłością x z twojej wyrodzoną grudy
(niech błogosławią mi wodzowie zmarli)
w jedność przetopię wszystkie bratnie ludy,
pół-bogów spalę i podepczę w złości,
Polskę zaszczepię dla całej ludzkości!

Do trudniejszych zadań należało zorganizowanie szkolenia wojskowego, chociaż Konrad wkładał całą duszę w starania o rozwiązanie tego zagadnienia. Tymczasem gromadziliśmy literaturę, niekiedy udawało się zdobyć jakąś broń i skierować ją na przechowanie. Ponieważ skończyłam przed wojną kurs sanitarny, troska o szkolenie dziewcząt przypadła mnie.

B

Wielką troską Konrada było nawiązanie łączności z innymi organizacjami działającymi na naszym terenie. Pomyślną okolicznością był fakt, że gościliśmy u siebie kpt Karola Zielińskiego z Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie, który przedostał się do Wilna w czasie działań wojennych. Konrad, który uważał swój młody wiek, ~~jako~~ za potencjalną przeszkodę w prowadzeniu pertraktacji z jakąkolwiek inną grupą, czuł się znacznie lepiej, gdy szukał kontaktów w towarzystwie kapitana. Najpierw dotarli do ks. Kazimierza Kucharskiego i jak się okazało w najbliższej przyszłości, był to właściwy krok.

ad 7. Wreszcie w grudniu 1939 r. nadszedł upragniony dzień. Nastąpiło to w związku z przybyciem z Warszawy płk Nikodema Sulika i mjr Aleksandra Krzyżanowskiego. W Wilnie istniało już wtedy wiele organizacji niepodległościowych, ale ich działania nie były skoordynowane. Konrad towarzyszył kpt Zielińskiemu na zebraniu, gdy większość grup podziemnych zadeklarowała przystąpienie do powołanej na naszym terenie organizacji Służba Zwycięstwu Polski, z podziałem jej na dwie części, czyli na miasto o kryptonimie "Dwór" i teren otaczający t.zw. "Pole". Nasz program i początkowe działania zostały ocenione pozytywnie. Związek Wolnych Polaków wszedł do struktur S.Z.P. i podlegał dowództwu tej organizacji, a konkretnie Komendantowi "Dworu", którym w niedługim czasie został kpt Zieliński (Czerwiński, Czerw, Tomczyk, Brzoza). W sprawach Z.W.P. kontaktowaliśmy się bezpośrednio z nim. Nasza organizacja zachowała znaczną samodzielność. Dotyczyło to redagowania pisma, przyjmowania, organizowania i częściowo również szkolenia naszych członków. Na czele Z.W.P. stał nadal Konrad, jako komendant, on też był redaktorem naszego pisma.

Od stycznia 1940 r., gdy S.Z.P. przekształciła się w Związek Walki Zbrojnej, który obejmował już większość grup konspiracyjnych Wilna, praca przebiegała pomyślnie, w unormowanym już systemie. Był to chyba najlepszy okres w konspiracyjnym życiu Z.W.P. Wprawdzie brakło czasem materiałów potrzebnych do wydawania pisma, czasem też zasobów pieniężnych, ale załatwialiśmy to własnymi sposobami, czasem kosztem jakości obiadu, nie brakło też pomocnych i ofiarnych osób i jakoś zawsze się wychodziło z kłopotów.

B

Inna trudność polegała już na tym , że nasze mieszkanie używane dotąd jako miejsce prac redakcyjnych i lokal do powielania pisma, w związku z reorganizacją zostało przeznaczone wyłącznie na miejsce kontaktów z dowództwem. Nie mogliśmy już korzystać z niego, powinno bowiem być bezpieczne. Jednocześnie straciliśmy jeszcze jeden inny lokal wygodny ze względu na położenie w śródmieściu, zamieszkany przez nasze dawne sąsiadki Martę i Ludę Jasiuwienas, należące do Z.W.P. To mieszkanie również przejęła Komenda. Mimo tego opanowaliśmy sytuację, ułożyliśmy sobie plan wymiany lokali na potrzeby redakcji. Praca szła pomyślnie i mieliśmy poczucie, że nasze wysiłki w służbie informacyjnej dla społeczeństwa i w szerzeniu oświaty są owocne. Nakład naszego pisma wzrósł i było ono rozprowadzane w całym mieście.

Od czasu zakotwiczenia Związku Wolnych Polaków w ogólnopolskim systemie konspiracyjnym Konradowi urosły skrzydła u ramion, całkowicie zatopił się w wypełnianiu rozlicznych dawnych i nowych obowiązków. Zawsze był silnie zaangażowany we wszystkim,co robił. Teraz jednak, gdy stanęło przed nim naprawdę poważne zadanie, poświęcał mu się bezgranicznie. Rozgrzewała go jakaś wewnętrzna siła. Nie było takiego działu naszej pracy, który by nie był przedmiotem jego bezpośredniego zainteresowania. W przypadku wystąpienia jakichkolwiek trudności usiłował interweniować osobiście, pomagać w rozwiązywaniu każdego kłopotu. Wykazywał przy tym dużo wyrozumienia, jeżeli się w końcu okazywało, że daną sprawę można było rozwiązać bez niego. Miał dar zjednywania ludzi i kierowania ich pracą, potrafił żyć w przyjaźni. Jego dawni koledzy szkolni ze zrozumieniem przyjmowali jego kierowniczą rolę, może dlatego, że on w największych trudach pracy nigdy siebie nie oszczędzał. Zapał, który go unosił, najlepiej chyba można wyrazić jego (własnymi) słowami, wybranymi z jego wierszy, a skierowanymi do "przyjaciół z okresu próby".

Nowy świat twórzcie i przypnijcie ludom
wolności skrzydła, prostujcie drogę cudom
z Ducha, z Serc, z Woli, w wielkości oporu
wołajcie wiosnę, co kolce i róże
ludziom zwiastuje, co ludzi ku górze
porywa i głosi zmierzch - czerni wieczoru...

☐ Wstawka na str 67

Nasze działanie w Z.W.P. było ściśle określone, podlegało regulamimowi wojskowych struktur konspiracji i było sterowane przez rozkazy dowódców.

Konrad podjął jednak inicjatywę opracowania i uchwalenia pewnych generalnych zasad naszego postępowania oraz naszych celów i metod działania dla nas, jako członków Ligi Wolnych Polaków, czyli naszego ligowego statutu, który później był nazywany konstytucją. Opracowanie to zostało podjęte i wykonane w gronie najbliższych przyjaciół i współpracowników z Ligi. W znacznym stopniu było to rozwinięcie myśli zawartych już w tekście naszej (pierwotnej) przysięgi dla członków Związku Wolnych Polaków, ale tak sformułowane, by mogło mieć zastosowanie w przyszłości, gdy wojna wreszcie się skończy (wtedy nie przewidywaliśmy (jeszcze) tak ponurego scenariusza dalszych losów Polski, wierzyliśmy w możliwość rychłego zakończenia wojny), kiedy trzeba będzie niezwłocznie przystąpić do zniwelowania poniesionych szkód, (do pracy) nad odnową kraju i uregulowaniem w nim życia. W pracę tę włożyliśmy wiele starań i troski, by mogła przynieść dobry plon w przyszłości.

B

Uświęćcie żywioł ludzki pogardzany,
Wasz geniusz pracy na gigantów miarę....
wznoście, budujcie , twórzcie nieskalany
masywu państwa zrąb i zrąb Narodu!....
Niech poszum naszych zwycięskich sztandarów
Głosi wkrąg światu nowych przyjście wieków
Żywej miłości i wszechmocnej wiary,
triumfu prawa, wolności pochodu!.....

A pracy mieliśmy teraz pod dostatkiem. Obok szkolenia sanitarnego i służb łączności rozwijało się również szkolenie wojskowe, już z "prawdziwego zdarzenia", dzięki udziałowi instruktorów wojskowych. Teoretyczne zajęcia odbywały się w wybranych lokalach, natomiast praktyczne - zimą pod pozorem wycieczek narciarskich, latem gdzieś nad Wilią, lub w okolicy pobliskich jezior, niekiedy z udziałem sprzętu "wodniackiego".

Jeszcze w czasie naszych pierwotnych samodzielnych działań doszliśmy do wniosku, że gdy kiedyś przyjdzie czas na walkę o nasze miasto, potrzebna będzie dokładna znajomość jego terenu, wystarczająca do sporządzenia szczegółowego planu topograficznego Wilna. Już wtedy nasza młodzież została wciągnięta i przygotowana do tej pracy. Przedsięwzięcie to zostało potem pozytywnie ocenione przez nasze dowództwo, w ramach Z.W.Z. Zebrane materiały po opracowaniu były przekazywane do Komendy Dworu, gdzie miały być przechowywane.

Nie porzuciliśmy też rozpoczętej w pierwszych dniach wojny akcji wśród uchodźców, wielu z nich nadal potrzebowało wsparcia w rozmaitych sprawach. Konrad pozostawał więc w stałym kontakcie z komórkami legalizacyjnymi, których inicjatorem był ks. K. Kucharski, teraz zaś zostały one przejęte i rozwinięte przez Z.W.Z.

□ Wstawka ze str. 6 (na odwrocie)

Nie ustawały też spotkania Ligi Wolnych Polaków, której przybyło nowych członków. Jej ważnym problemem było pielęgnowanie motywacji trudnych zadań podjętych przez młodzież zrzeszoną w Z.W.P. Z tego źródła wielokrotnie płynęła tematyka naszego pisma. Tu można było czerpać inspirację do kształtowania ich osobowości i pomoc w ich edukacji.

Jakkolwiek w tym czasie tajne szkolnictwo nie ruszyło jeszcze w takim zakresie, jak później, my jednak mieliśmy sytuację specyficzną. Spora część naszej młodzieży ze starszych klas (gimnazjalnych), niektórzy na ukończeniu szkoły, potrzebowała pomocy, gdyż wskutek wrogiego stosunku władz litewskich, po strajku szkolnym została pozbawiona normalnej szkoły. Trzeba im było ułatwić utrzymanie się w takiej formie, by potem nie mieli problemów z dalszym ustawieniem się w życiu z powodu braków w edukacji.

Atmosfera w otaczającym nas środowisku nie zawsze była sprzyjająca uniesieniom i zadowoleniu. Konrad głęboko przeżywał takie sytuacje.

Gdy z wiosną 1940 r. P.Kownacki rozpętał swą publikacją burzę w całym polskim środowisku, a w dodatku zauważyliśmy pewne oznaki, że nie brak wokół ognisk sprzyjających komunistom, w wierszach Konrada pojawiały się inne tony świadczące o jego przeżyciach.

" Polsko, w życiu mi każesz, żebym kochał
wszystko co Twoje: i tę zawiść cierpką,
ckliwę pochlebstwa, które szeptał chochoł....
I Twoją wielkość tragiczną i krwawą,
Twojej poezji jasne, żywe tony.
Twej filozofii, religii, moc prawa...
Wodzów Twych piękno geniuszem owiane
Najtwardziej weszło w tkanki mojej duszy
myślałem - ono wszystko zło pokruszy
wybieli krwawe serca mego ściany...
Polsko, czy zawsze o Twe czyste szaty
musi się otrzeć brud niesprawiedliwość,
aż się zamąci Twa najczulsza tkliwość
nad losem synów Twej rodzinnej chaty?
Czy nieodłącznie jak polip na rafie
na Twej wielkości żerując chimery
nie sczezną kiedyś i na strony cztery
się nie rozlecą, rozpędzone wiatrem?...
Czy nad historią stojąc nie potrafię
rozpoznać prawdy i blasków epoki?...
Czy nad rozległym państwowym teatrum
nie znajdę ciszy? Takież Twe wyroki?..."

B

W związku z atakiem Z.S.R.R. na Finlandię poprawiła się atmosfera w naszych kręgach. Do Wilna przeniknęły wiadomości o zamierzonym udzieleniu pomocy z zachodu poprzez utworzenie korpusu wojsk złożonych z Anglików, Francuzów i Polaków reprezentowanych przez Brygadę Strzelców Podhalańskich pod dowództwem gen. Zygmunta Szyszko- Bohusza. Budziło to wsród nas pewne nadzieje. Konrad poświęcał dużo uwagi tym wydarzeniom. Nawet rosyjskie, czy litewskie radio pozwalało się domyślać, jaka jest sytuacja na froncie rosyjsko-fińskim. Zanim jednak na zachodzie przeprowadzono wszystkie formalności, nastąpiła kapitulacja wojska fińskiego, walczącego w bardzo trudnych warunkach z przeważajacymi liczebnie najeźdźcami.

Niebawem okazało się jednak, że nasze wojsko weźmie udział w walkach o Norwegię, a potem dotarła wiadomość o sukcesie w Narviku. Wydarzenie to zaowocowało nowym wierszem w zeszycie Konrada.

...Niech nie smuci się dusza, że dziś płaczą w wiezieniu.
Pójdziesz w pole żołnierzu - kula wszystko odmieni.
Pójdziesz w pole, jak wiarus, na zawrotne gdzieś harce.
Niech ci śpiewa twe serce na miłosnej fujarce
- niech ci kule śpiewają na twej służbie żołnierzu
żes ty zuch,mój kochanku, zabijaka i chwat!

Niech armaty zagrają zawrotnego mazura:
hej! - na wojnie są tańce - nie morderstwa ponure!
Niech się świat ukołysze tą zawrotną melodią!
Niech rozsrebrzy się śmiechem i piosenką swobodną,
bo gdy Polak zaśpiewa na wojence miłośnie,
znać, że swiat się odradza i rozmyśla o wiośnie...
Bo gdy Polak usidła wojny szkapę ognistą
- nie poradzi mu diabeł, ani nawet mefisto!
Bo gdy Polak umiera gdzieś na polnych rozstajach
- dusza jego wprost leci do Panienki, do raju!....
A największą mu siłą, najwierniejszym orężem
- jest to serce, co kocha i miłością zwycięża

---

wstawka na str. 10

Takich pomyślnych wiadomości, budzących promyk nadziei było w tym czasie bardzo mało.

Wraz z kapitulacją Francji i wyjazdem do Anglii generałów Sikorskiego i Sosnkowskiego Komenda Główna sił polskich też przeniosła się na wyspę. W obecnych warunkach utrzymywanie przez nas kontaktów z Komendą w Anglii stało się praktycznie niemożliwie. Jednakże przed opuszczeniem Francji Główne Dowództwo Z.W.Z. zostało przekazane do Warszawy, gdzie Komendantem Głównym był generał Rowecki. Teraz więc Wilno miało nawet łatwiejszy kontakt z Warszawą, niż przedtem z Francją.

B

~~Jakkolwiek w tym czasie tajne szkolnictwo nie ruszyło jeszcze w takim zakresie, jak później, my jednak mieliśmy sytuację specyficzną. Spora część naszej młodzieży ze starszych klas, niektórzy na ukończeniu szkoły, potrzebowała pomocy, gdyż wskutek wrogiego stosunku szkolnych władz litewskich, po strajku szkolnym, została pozbawiona normalnej szkoły. Trzeba im było ułatwić utrzymanie się w takiej formie, by potem nie mieli problemów z dalszym ustawieniem się w życiu z powodu braków w edukacji.~~

wstawka ze str 9 (na odwrocie) → ⊙

Pierwsze konkretne straty w Z.W.P. dotknęły nas w maju 1940 r. W dniu 21 maja został aresztowany prof. Kwiatkowski (Nowina). Jednocześnie "wpadły" Aniela i Halina Niedzielskie. W tym okresie czasu Halina była zatrudniona przy nanoszeniu tekstów naszego pisma na białkówki, więc wraz z nią została zabrana maszyna do pisania potrzebna jej do wykonywania tej czynności, Musieliśmy więc, jak najszybciej wydać następny numer, by zmylić śledztwo w sprawie udziału aresztowanych osób w tej czynności. Uratował nas prof. Hiller, ofiarowując nam swą maszynę do pisania, mieliśmy więc nadal środki techniczne do wykonywania pracy. Jednakże utrata tych osób była dla nas bardzo bolesna. Z prof. Kwiatkowskim i jego rodziną łączyły nas serdeczne stosunki, to samo dotyczyło aresztowanych dziewcząt.

Konrad zorganizował obserwacje ~~urzędów~~ odpowiedzialnych za aresztowania urzędów litewskich, by zorientować się, gdzie mogą przebywać nasi bliscy. W wyniku starań się przygotować kilka wariantów ich oswobodzenia.

Tym czasem zachodzące na świecie ~~xxxxxxxxx~~ zmiany na frontach walk i zmiany polityczne nie ominęły ~~nie~~ również Wilna. W połowie czerwca Litwa z całym otrzymanym w darze fragmentem Polski została zaanektowana przez Związek Sowiecki i na swą "gorącą prośbę" wcielona do ZSRR, jako kolejna republika. Jakkolwiek Litwini dobrze dali się nam we znaki, po wkroczeniu wojsk rosyjskich sytuacja pod wielu względami stała się gorsza i groźniejsza.

Nadzieje na to, że przy zmianie władzy nasi przyjaciele mogą opuścić więzienie były teraz zupełnie nieprawdopodobne i to się niestety spełniło. W dodatku niedługo, bo w lipcu, ich grono powiększyła p. Wanda Pełczyńska bardzo życzliwa naszej organizacji.

(w fazie walk o Wilno w 1944 r. szefa sztabu Garnizonu Wilenskiego) → → ↓ □ →

na str. 11

B

Konrad nadal nie ustawał w zabiegach o przeprowadzenie akcji w celu uwolnienia czworga naszych więźniów, chociaż było wiadomo, że w zmienionej sytuacji zadanie to będzie na pewno dużo trudniejsze. Poświęciliśmy więcej starań w przygotowaniu kilku projektów ewentualnego działania. Jednakże dowództwo nie wyraziło zezwolenia na wykonanie żadnego z tych wariantów. Nie było więc innego wyjścia, jak tylko oczekiwać na jakąś okazję, która umożliwi realizację zadania, tymczasem zaś poswięcić się zwykłej codziennej pracy.

Ta codzienna troska o pomyślny przebieg wszystkich naszych zadań wypełniała Konradowi cały jego czas. Troszczył się, by wszystko przebiegało z pożytkiem nie tylko dla naszej organizacji, ale również z troską o potrzeby całego społeczeństwa wileńskiego.

Z nadejściem jesieni pojawiły się nowe niepokojące sygnały. NKWD wpadło na trop niektórych członków naszej Komendy Garnizonu. Dotyczyło to oficera dyspozycyjnego Komendy kpt Stanisława Skrzeczawsławka ze str. 10 i adiutanta Komendy ppor. Antoniego Burzyńskiego, (znanego później, jako dowódca oddziału partyzanckiego, Kmicic). Szczęśliwie udało im się uniknąć aresztowania, obaj schronili się na Litwie. Był to jednak sygnał ostrzegawczy. Tym bardziej, że aresztowania nie uniknęła Marta Jasiuwienas dawna nasza koleżanka z ZWP, przejęta przez Komendę Garnizonu do współpracy, wraz z wygodnie zlokalizowanym mieszkaniem.

Tymczasem w grudniu 1940 r. Komenda zmierzała do przeprowadzenia reorganizacji w szeregach struktur młodzieżowych. Wiązało się to z pilną potrzebą stworzenia sieci tajnego szkolnictwa opartej na kółkach samokształceniowych. Przy czym młodzież miała być podzielona generalnie na dwie grupy, granicą wieku 17 lat. Młodsza grupa miała się zająć wyłącznie nauką, chociaż potem pozwolono, by młodzież zrzeszona w ZWP a również w harcerstwie wykonywała drobniejsze konspiracyjne usługi. Do tych usług zaliczono u nas kolportaż naszego pisma Za Naszą i Waszą Wolność. Starsza młodzież zorganizowana w sekcje, czy też hufce (spotykałam obie nazwy) poza nauką szkolną miała podjąć poważne zadania w szkoleniu wojskowym i sanitarnym, ponadto zaś uczestniczyć w naszej pracy ideologicznej poprzez organizowanie zaplecza niezbędnego przy wydawaniu i rozprowadzaniu naszego pisma.

wstawka I na str 12

Początek był bardzo uroczysty. Z każdego gimnazjum stawił się przedstawiciel, t zw. wójt. Mjr Krzyżanowski odbierał od nich przysięgę. Odtąd każdy z nich miał czuwać nad pracą i postawą uczniów swojej szkoły poprzez sołtysów, którzy byli przedstawicielami poszczególnych klas.

Uznano też, że niezależnie od Komitetu Międzyszkolnego, konieczne jest utworzenie specjalnego komitetu do spraw Z.W.P., jako konsekwencję przeprowadzonych zmian. Ta nowa jednostka, poza oceną postaw naszej młodzieży, miała się też zajmować sprawą wydawania naszego pisma.

Prezesem tego komitetu mianowano Witalisa Stacewicza, jego zastępcą Konrada, członkami zostali Helena Popinigisówna (Zofia), T. Dworakowski (Stefan) oraz Łukomski.

Ostatnia zmiana, która dotyczyła naszego zespołu redakcyjnego, miała miejsce dopiero w styczniu 1941 r. Konrad zrezygnował bowiem z funkcji redaktora naczelnego na rzecz T. Dworakowskiego (Stefana). Wśród członków redakcji znaleźli się Repniński (Józef), Zaborowski (Ursyn) i ja, jako sekretarz.

Wstawka II na str 12

Wtedy istniało już ogółem siedem plutonów, ale teraz nie mogłam już ustalić ich literowych znaków, ani nazwisk plutonowych. Wiadomo, że jednym z nich był Łukomski, Ponadto zaś Romuald Kukołowicz (Jadwin) przejął od Jerzego Ozimka najpierw jedną z drużyn plutonu, potem został plutonowym.

B

Powstał Komitet Międzyszkolny pod patronatem ks. K. Kucharskiego(Szczepan). Jego członkami byli prof. ~~XXXXXXXXXX~~ Stanisław Hiller, była dyrektorka gimn. Adama Czartoryskiego, p. Janina Bohdanowiczówna, ks. Henryk Hlebowicz, oraz ~~px~~ p. Witalis Stacewicz bezpośrednio odpowiedzialny za łączność między Komitetem i osobami działającymi przy organizowaniu tajnego szkolnictwa i pracującymi w nim.

Konrad z wrodzoną sobie pasją uczestniczył w przygotowaniach związanych z tą reformą, tak ważną w kształtowaniu osobowości oraz budzeniu i wzmacnianiu patriotyzmu młodzieży.

Nasze pismo "Za Naszą i Waszą Wolność" zostało uznane za oficjalne pismo Komitetu Międzyszkolnego. W związku z tym obiecano wsparcie finansowe w wysokości 30 rubli miesięcznie oraz w materiałach niezbędnych do utrzymania wysokiego nakładu pisma - 600 egzemplarzy. Pomoc tę stanowiły dwa powielacze, kilkaset kg papieru, 100 matryc, a również spory zapas farby. Nawiązaliśmy wtedy współpracę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego w przygotowaniu pisma i kolportażu, gdyż nasze pismo miało być odtąd polecanym organem dla młodzieży.

Początek był bardzo uroczysty. Z każdego gimnazjum stawił się przedstawiciel, t.zw. wójt. Mjr Krzyżanowski odbierał od nich przysięgę. Odtąd każdy z nich miał czuwać nad pracą i postawą uczniów swojej szkoły poprzez sołtysów, którzy byli przedstawicielami poszczególnych klas.

Uznano też, że niezależnie od Komitetu Międzyszkolnego, konieczne jest utworzenie specjalnego komitetu do spraw Z.W.P., jako konsekwencję przeprowadzonych zmian. Ta nowa jednostka, poza oceną postaw naszej młodzieży, miała się zajmować sprawą wydawania naszego pisma.

Prezesem tego komitetu mianowano Witalisa Stacewicza, jego zastępcą Konrada, członkami zostali : Helena Popinigisówna (Zofia), T. Dworakowski (Stefan) oraz Łukomski.

Ostatnia zmiana dotyczyła naszego zespołu redakcyjnego, miała miejsce dopiero w styczniu 1941 r. Konrad zrezygnował bowiem z funkcji redaktora naczelnego na rzecz T. Dworakowskiego (Stefana) Wśród członków redakcji znaleźli się Repniński (Józef), Zaborowski (Ursyn) i ja, jako sekretarz.

B

Jednocześnie z tworzeniem sieci tajnego szkolnictwa przebiegał proces porządkowania struktur Związku Wolnych Polaków. Komendantem naszej organizacji został mianowany Jan Mackiewicz (Konrad), jego zastępcą Tadeusz Dworakowski (Stefan). Uporządkowano przydziały 6-osobowych sekcji, łącząc je w drużyny złożone z 3 sekcji i w plutony obejmujące po 3 drużyny. Tę liczbę osób uzupełniali trzej drużynowi oraz plutonowy z zastepcą. W tym okresie powstało 7 takich plutonów oznaczonych literami. Za pluton M był odpowiedzialny T. Dworakowski (Stefan), St. Kulesza (Walter, Wiktor, Eskula) stał na czele plutonu W, zaś plutonem U dowodził Bohdan Zaborowski (Ursyn, Balladyna). W tym czasie istniało już ogółem siedem plutonów, ale obecnie nie udało mi się ustalić ich literowych znaków, ani nazwisk plutonowych. Wiadomo tylko, że jednym z nich był Łukomski, ponadto zaś Romuald Kukołowicz (Jadwin) przejął od Jerzego Ozimka najpierw jedną z drużyn plutonu, potem został plutonowym. Przy reorganizacji zadbano również o rozwój szkolenia wojskowego i sanitarnego we wszystkich jednostkach.

Uznano wreszcie za konieczne utworzenie sądu Z.W.P., przeznaczonego do czuwania nad przestrzeganiem reguł związku i nad postawami jego członków. przewodniczącym tego sądu został Jerzy Igliński (Listowski), sędziami: St Kulesza (Walter) i Wroński (Lubomir), Obowiązki prokuratora zostały złożone na T. Dworakowskiego (Stefan), obrońcy zaś na B. Zaborowskiego (Ursyn).

Uzupełnieniem przekształceń było mianowanie Witalisa Stacewicza (Średniego) na zastępcę Komendanta Dworu Karola Zielińskiego(Czerw, Brzoza). Tym samym Średni został pośrednikiem pomiędzy Komendą i Związkiem Wolnych Polaków.

Ten okres czasu był dla nas emocjonujący nie tylko ze względu na przeprowadzoną reorganizację, Począwszy od przełomu lat 1940/41 zaczęły do nas docierać z trudem zdobywane wiadomości dotyczące zmian w politycznej sytuacji na południu Europy. Klęski Włochów w Grecji i zainteresowanie Wielkiej Brytanii tym terenem przyczyniły się do pobudzenia naszej nadziei.

Na podstawie dochodzących z zachodu wiadomości i towarzyszącej tym wieściom dyskusji w najbliższym naszym gronie, Konrad powziął pewną myśl, dotycząca dalszego ciągu wydarzeń. Owocem tych przemyśleń był artykuł przygotowany do naszego pisma p.t. "Gdy wróg uderzy na wroga" Przewidywał, że w niedalekiej przyszłości nieuniknio-

B

ne będzie starcie ~~XXXXXX~~ wojsk niemieckich z Armią Czerwoną.

Artykuł został wysłany normalną drogą do Komitetu do spraw Z.W.P. Kiedy zgodnie z naszym planem przyszedł czas na wydrukowanie tej pozycji w najbliższym numerze i wszystko było przygotowane do tej pracy, w ostatniej chwili, a nawet z lekkim opóźnieniem dostarczono nam bez wyjaśnienia materiał do numeru z wyjątkiem tego artykułu. Przy czym nie przysłano żadnego materiału zastępczego, co przy naszych warunkach technicznych było kłopotliwe. Była więc to decyzja nie tylko przykra, ale również komplikująca pracę.

Po interwencji Konrada wpadł do nas kpt Zieliński nieco wzburzony "Skąd ty możesz wiedzieć , co będzie, taki jeszcze młody. My dorośli ~~xxxxxxxxxxx~~ i oficerowie tego nie wiemy." Dłuższy czas rozmawiali i wyszli razem. Mój brat w codziennym życiu był zwykle spokojny i łagodny. Bywał nawet ustępliwy, jeżeli uznawał słuszność kontrargumentów. Tym razem okazał zdecydowaną postawę w dochodzeniu swych słusznych, jak uważał, spraw. Dotarł do kogoś, kto zrozumiał jego stanowisko i zdecydował, że artykuł będzie wydrukowany. Mieliśmy opóźnienie, ale pismo ukazało się o czasie i w przewidzianym zakresie treści.

Okazało się, że obciążenie niektórych osób wielu funcjami i wielorakie powiązania wzajemnej zależności nie zawsze przynoszą zyski ~~xxxxxxxxxxxxxxx~~ w działaniu całego systemu. Potwierdziło się przeświadczenie, że blaskom przeważnie towarzyszą cienie.

Powiew nadziei od Półwyspu Bałkańskiego pobudził Konrada do działania. Objawiło się to wielkim zaangażowaniem w sprawie przystosowania Z.W.P. a z konieczności również Ligi W.P. do sprawnego działania w nowych warunkach, po reorganizacji naszych szeregów. Ta nadzieja pobudziła go również do pisania. Wzbogacił się jego zaszyfrowany pamiętnik, powstały nowe wiersze

... O Boże! Wolna Polska niech zmartwychwstaje
Polska niechaj żyje!!!
Niech ta ~~xxxxxxx~~ cmentarna, jesienna, płaczliwa,
rozdarta w strzępy - potargane włosy
splecie na skroniach i czoło opasze
wiankiem świecącym aureolą tęczy....

B

Niech głowę swoją orłami uwieńczy
Włoży sandały na swe stopy bose
-ludzkich przebudzeń wdzięczności życzliwe-
by szła spokojna przez starte pałasze...
zielone pola... budzące się niwy....
Tak mocny Boże, Polski życie harde
w nas utajone, w nas - synach - żołnierzach
na zniweczonych Ojczyzny rubieżach
nie łzami płacze, ale wolą twardą!

Zima minęła nam w intensywnej pracy. Wszystkie [jej] dziedziny ~~pracy~~ rozwijały się zgodnie z przyjętym planem. Nasze pismo miało już szerszy zasięg, docierało na ~~kxwe~~ Litwę i na tereny wcielone do Białorusi. Ale z nadejściem wiosny pomyślny okres się skończył.

W dniu 19 marca 1941 r. został aresztowany T. Dworakowski (Stefan), obarczony tak wielu funkcjami w naszej pracy. Miały też miejsce inne aresztowania wsród członków Z.W.P. Okazało się jednak, że aresztowania te dotyczyły osób związanych z plutonem dowodzonym przez Stefana, a raczej z częścią tej formacji, nie było to więc zagrożenie ogólne. To samo zostało potwierdzone w oświadczeniu złożonym przez Stefana w Kujbyszewie. Mianowicie w czasie śledztwa zorientował się, że sprawcą jego aresztowania był niejaki Gontarz, uczeń Szkoły Rzemieślniczej przy ul Św. Filipa, który został zwerbowany do Z.W.P., z pominięciem dokładnego sprawdzenia, jaka jest jego postawa patriotyczna, jakie są jego życiowe zasady.

Historia pierwszego aresztowania Konrada wiąże się [natomiast] z uderzeniem N.K.W.D. w dowódcze kadry Z.W.Z.

Jeszcze przed [ś]więtami Wielkanocy 1941 r. rozpoczęły się w Wilnie aresztowania świ[a]dczące o tym, że wróg ma dobre rozeznanie w naszym systemie konspiracyjnym. Najpierw żona kpt Zielińskiego, Jadzia zawiadomiła nas o zatrzymaniu zastępcy jej męża. Przy czym wraz z nim zostały zabrane jakieś materiały, które mogły być kompromitujące dla całej organizacji Z.W.Z., a tym samym dla Z.W.P. również.

B

Po upływie paru dni dowiedzieliśmy się od Zielińskich o "kotle" w lokalu, który był miejscem zamieszkania (Andrzeja) i (Ślęczka), czyli ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego i Stanisława Kiałki. Ppłk Krzyżanowski na szczęście był wtedy nieobecny. Aresztowano tam jednak Marynę Proczkowską, kierowniczkę kolportażu niedawno powstałego oficjalnego pisma Z.W.Z. "Polska w Walce", szwagierkę kpt. Zielińskiego. Aresztowano również Ślęczka, który był kierownikiem komórki legalizacyjnej Z.W.Z., oraz główną lokatorkę mieszkania wraz z 14-letnią córką. Było tam podobno więcej osób, niektóre z nich zwolniono, między innymi "Ślęczka". Od tego czasu obaj z ppłk Krzyżanowskim ukrywali się w okolicach Wilna. Maryna została uwięziona. Aresztowania w kręgach dowódczych trwały nadal. Kpt Zieliński został aresztowany wraz z żoną (podobno w dniu 3 kwietnia). Zatrzymano ich nietypowo, w dzień na ulicy. Dalszy ciąg aresztowań miał miejsce głównie w Wielkim tygodniu. W Wielki Piątek wpadł senator Kamiński, członek Komendy Okręgu, zajmujący się prasą i propagandą, w ślad za nim płk Nikodem Sulik został aresztowany w Niedzielę Wielkanocną, w dniu 13 kwietnia, gdy wychodził z kościoła. Poprzedniego dnia przekazał ks. Kucharskiemu wskazania dotyczące niezbędnego uporządkowania organizacji Z.W.Z. po poniesionych stratach, zamierzał bowiem usunąć się na pewien czas z Wilna.

W wyniku starań ks. Kucharskiego dowództwo nad całą organizacją objął ppłk Aleksander Krzyżanowski, który przebywał teraz w różnych miejscach w okolicach Wilna, zmieniał też swój wygląd i pseudonimy, a do miasta docierał w rozmaitych przebraniach.

Związek Wolnych Polaków nadal jeszcze pracował normalnie, ale w niedługim czasie nas też dosięgnął cios.

Od czasu masowych aresztowań w kręgach naszego dowództwa Konrad nie nocował już w domu. Ponieważ jednak w naszych szeregach nic się ostatnio nie działo, a pracy było dużo, coraz częściej pozostawał na noc u zaprzyjaźnionych sąsiadów na piętrze, nad naszym mieszkaniem. Gdy nocą zjawili się oprawcy z NKWD i dowiedzieli się, że brata nie ma w domu, od razu oznajmili, że idą na piętro. Rewizja nie dała żadnych wyników, ale brata oczywiście aresztowano.

B

W niedługim czasie przyszła wiadomość, że został również ujęty bliski przyjaciel Konrada, dawniej jego zastępca, teraz dowódca jednego z naszych plutonów "WW" - Stach Kulesza (Wiktor, Walter, Eskulap).

Przed tymi, którzy pozostali stanęło poważne wyzwanie. Nasze pismo powinno ukazywać się nadal, bez uszczerbku w formie i treści, by nie można było dostrzec, jak dotkliwe ponieśliśmy straty. Jeżeli wywiążemy się z tego ~~z tego~~ zadania stworzymy coś w rodzaju "alibi" dla naszych aresztowanych.

Mój czas był całkowicie wypełniony pracą. Poza wykonywaniem zadań konspiracyjnych, uczestniczyłam w tajnym szkolnictwie, jako nauczycielka.

Regularnie co tydzień odwiedzałyśmy siedzibę władz więziennych, żeby uzyskać zezwolenie na podanie paczki, tyle tylko można było zrobić.

Wkrótce jednak niektórzy z nas otrzymali rozkazy nie tylko przerwania pracy, ale również ukrycia się poza Wilnem. Leżałam wtedy z wysoką temperaturą, tym bardziej nie miałam chęci na wyjazd. Musiałam jednak w końcu ustąpić matce, która w sukurs sobie sprowadziła naszą sąsiadkę dr Wróblową. Diagnoza brzmiała: lepiej przetrwać 10 chorób, niż jedno więzienie. Skapitulowałam wbrew chęciom i wyjechałam do Poniewieża.

Konrad przeżył w więzieniu bardzo ciężkie śledztwo, ale przetrwał. Wskutek stosowanych metod badań miał tak zmasakrowane okolice gardła, że nie mógł ani mowić, ani przełykać. Wtedy przeniesiono go na ul. Stefańską do więziennego szpitala. Dzięki temu uniknął wywiezienia na wschód. Z Łukiszek najpierw wywożono mężczyzn, potem kobiety, na "Stefaniszki" nie przyszła już kolej, gdyż wojska niemieckie były ~~już~~ bardzo blisko. Więźniów pozostawiono w zamkniętych celach. Po bardzo ruchliwym, pełnym krzyków i odgłosów biegania poranku, na korytarzach więziennych zaległa cisza, a po pewnym czasie więźniowie usłyszeli odległy, ale narastający gwar. To gromadziła się ludność Wilna z odsieczą dla uwięzionych. Dochodzące odgłosy świadczyły o tym, że rozpoczął się szturm na bramę wieziennną. Wtedy cała gromadka uwięziona razem z Konradem wyważyła ~~drzwi~~ za pomocą ławy drzwi prowadzące ku wolności. Konrad, który był jeszcze obłożnie chory, przyszedł do domu w bieliźnie, owinięty kocem.

Było to 23 czerwca 1941 r.. w przededniu jego imienin.

wstawka na str. 18

□ Wywieziono miedzy innymi ks Kazimierza Kucharskiego, ktorego zatrzymano dopiero 25 maja 1941 r. na ul Wielkiej.

wstawka ⊙ na str 12

⊙ Zmiany miały być tak przeprowadzone, by zapewnić maksimum wymogów konspiracji która miała się opierać o niewielkie, ściśle tajne grupy. Wiodącą rolę w tych pracach powierzono mjr Władysławowi Zarzyckiemu, poprzednio komendantowi dzielnicy Antokol - Zarzecze w ramach struktury "Dworu", obecnie zaś komendantowi Dzielnicy B Garnizonu Miejskiego, obejmującej tereny przyległe do lewego brzegu Wilii.

Wprawdzie członkowie Związku Wolnych Polaków pochodzili z rozmaitych części miasta, ale naszym dowódcą został por. Stanisław Wąsowicz (Słowianin, Sawa), obecnie komendant rejonu Nr 1, jednego z czterech wchodzących do dzielnicy B, który od dawna miał kontakt z ZWP, jako instruktor wojskowy. Ze względu na miejsce zamieszkania, był on niemal naszym sąsiadem, mieszkał przy ul. Legionów, naprzeciw K.O.

Wstawka □ na str 12 (nadole)

□ z Poniewieża, by podjąć studia z geologii w Wilnie, na nowym litewskim uniwersytecie. U jego rodziców przebywałam po otrzymaniu rozkazu wyjazdu z Wilna. Nie był oczywiście wtajemniczony w naszą działalność, więc musieliśmy unikać spotkań u nas, a tym niezbędnym nadawać pozory spotkań towarzyskich. To było bardzo kłopotliwe dla Konrada. Toteż coraz dłużej przebywał poza domem. Coraz częściej się zamyślał.

B

Dni po powrocie były oczywiście bardzo radosne, chociaż stan zdrowia Konrada pozostawiał wiele do życzenia. Jako jeden z pierwszych przybył do nas ppłk Aleksander Krzyżanowski i bardzo serdecznie przywitał Konrada. Gromadzili się w naszym domu wszyscy bliscy nam mieszkańcy Wilna, a przede wszystkim ci, którym udało się uniknąć wywiezienia na wschód. Odnalazł się np. Stach Kulesza oswobodzony z wagonu na dworcu kolejowym. Podobnie uniknęły wywiezienia siostry Jadwiga Zielińska i Maria Proczkowska, czyli żona i szwagierka kpt Zielińskiego, on sam podzielił jednak los innych deportowanych na wschód. Nie powrócili również do Wilna prof. Walerian Kwiatkowski, ~~ks. Kazimierz Kucharski~~ i Tadeusz Dworakowski, który towarzyszył ks Kucharskiemu do Gorkiego, gdzie ich rozdzielono, potem zaś zachował się jedynie ślad pobytu Tadeusza w Kujbyszewie.

Po krótkim odpoczynku Konrad rzucił się w wir pracy. Cała konspiracja musiała się odnaleźć w nowych warunkach, gdy nastąpiła zmiana okupanta. Wobec licznych aresztowań, które dotknęły nasze dowództwo musiała nastąpić reorganizacja w strukturze i składzie osobowym tych kadr i całej sieci. Podjęte zmiany zaowocowały likwidacją podziału na „Dwór" i "Pole" i powołaniem pięciu inspektoratów A B C D i E. Inspektorat A obejmował w swym składzie Garnizon Miejski Okręgu Wileńskiego z podziałem na pięć dzielnic miasta.

Zmiany miały być tak przeprowadzone, by zapewnić maksimum wymogów konspiracji, która miała się opierać o niewielkie ściśle utajnione grupy. Wiodącą rolę w tych pracach powierzono mjr Władysławowi Zarzyckiemu (Royan), poprzednio komendantowi dzielnicy Antokol-Zarzecze w ramach struktury"Dworu", obecnie zaś komendantowi Dzielnicy B garnizonu Miejskiego, obejmującej tereny przyległe do lewego brzegu Wilii.

Wprawdzie członkowie Związku Wolnych Polaków pochodzili z rozmaitych części miasta, ale naszym dowódcą został por Stanisław Wąsowicz (Słowianin, Sawa), obecnie komendant rejonu nr 1 , jednego z czterech wchodzących do dzielnicy B, który od dawna miał kontakt z Z.W.P., jako instruktor wojskowy. Był on niemal naszym sąsiadem, mieszkał przy ul. Legionów, naprzeciwko.

Straty poniesione przez ZWP w liczbie członków były nieznaczne, więc szybko zmobilizowaliśmy się do pracy, która we wszystkich dziedzinach rozwijała się harmonijnie i bez zakłóceń.

B

W tym czasie głównie współpracowałam z Helą Popinigisówną, która w czasie mojej przymusowej nieobecności w Wilnie przejęła niektóre zajęcia, należące przedtem do mnie. Zresztą pracy było pod dostatkiem dla niej i dla mnie, zwłaszcza że mnie obciążały komplety tajnego nauczania.

W intensywnej pracy czas upływał nam niepostrzeżenie.

Dopóki niemiecka machina wojenna przesuwała się na wschód atmosfera w Wilnie była względnie spokojna. Potem rozpoczęło swe rządy Gestapo i litewski odpowiednik Sauguma. Powstał również oddział "strzelców ponarskich" (Ypatingu Burys) rekrutowany przeważnie spośród członków szowinistycznej organizacji Szaulisów. Litwini szybko "aklimatyzowali się"wsród tymczasowych zwycięzców.

Obserwując brata zauważyłam, że coś go gnębi. Początkowo myślałam , że jest to związane z trudniejszymi obecnie warunkami pracy w naszym mieszkaniu. Przebywał teraz u nas kuzyn, który przyjechał ze mną z Poniewieża, musiałam wtedy skorzystać z jego przepustki, jako osoba towarzysząca. Kuzyn przybył do Wilna, aby podjąć studia z geologii na nowym litewskim uniwersytecie. U jego rodziców przebywałam po otrzymaniu rozkazu opuszczenia Wilna. Witek nie był oczywiście wtajemniczony w naszą działalność, więc musieliśmy unikać spotkań u nas, a tym niezbędnym nadawać pozory spotkań towarzyskich. To było kłopotliwe dla Konrada, toteż coraz dłużej przebywał poza domem. Coraz częściej się zamyślał.

Niepokój o brata towarzyszył mi już od dawna. Zaczęło się to w Poniewieżu, gdy wobec wymuszonego pobytu poza domem niewiedziałam, co się dzieje z nim i z matką. Kiedy ojciec otrzymał przepustkę i wyjeżdżał do Wilna prosiłam go, by wspólnie z matką rozważyli możliwość zmiany mieszkania. Jeżeli tylko brat zostanie ocalony z rąk N.K.W.D. to bezpieczniej będzie znaleźć dla niego inne schronienie. Mój apel wydał się jednak mamie nieuzasadniony.

Moje obawy nie były wyłącznie intuicyjne,źródła poprzednich aresztowań nie były w pełni jasne, Z dużym prawdopodobieństwem można było przypuszczać, że dokumenty akcji podejmowanych przez N.K.W.D. oraz pobytu w więzieniu nie zostały zniszczone, a przynajmniej nie wszystkie. Mogły więc być dostępne nowemu wrogowi zwłaszcza że korzystał z usłużności Litwinów. Wiedziałam, że brat nie zechce opuścić Wilna, chciałam więc zapewnić mu przynajmniej zastępczy azyl. Jednak brat i matka widocznie nie podzielali mego niepokoju.

B

Po powrocie do domu, gdy zagłębiłam się w wirze naszych prac, w toku nowej reorganizacji, gdy początek nowego okresu tajnego nauczania był coraz bliższy, mój gnębiący niepokój trochę stępiał. Zbyt dużo było zajęć. Dziś wydaje mi się, że Jasiek też zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, ale nie chciał mówić na ten temat, by nas nie martwić, a przede wszystkim nie utrudniać swojej pracy przez stosowanie ostrożności. Pracę zawsze stawiał na pierwszym miejscu.

Pamiętam jednak wydarzenie z tego czasu, którego wspomnienie powraca do dzisiaj. Losy pierwszej wojny światowej jeszcze w Żytomierzu sprzęgły naszą rodzinę z inną "kolejarską" rodziną. Potem po długich wspólnych wędrówkach i my i oni zamieszkaliśmy na stałe w Wilnie. W rodzinie tej był chłopak niewiele starszy od Jasia - Henryk., chrzestny syn naszej matki. Jeszcze w początkach konspiracji brat próbował go zwerbować, ale bezskutecznie.

Pewnego dnia Henryk przyszedł ~~xxmatka~~ ze swą matką w momencie, gdy Jaś omawiał ~~swe~~ sprawy z jednym ze swych konspiracyjnych przyjaciół. Nie chcąc kontynuować rozmowy przy gościach, brat przeprosił ich i obaj z kolegą wyszli. Matka Henia zaczęła przekonywać naszą mamę, że powinna wywrzeć wpływ na Jasia, który niepotrzebnie naraża się na niebezpieczeństwo, bo przecież widać, że prowadzi jakąś tajną pracę. Henryk zaś dodał, że gdy przyjdzie czas, to mu wystarczy wyjść na ulicę i gwizdnąć, wtedy od razu zbiegną się wszyscy okoliczni chłopcy, by walczyć. Po powrocie brata matka powtórzyła mu tę rozmowę. Brat zazwyczaj pogodny i uśmiechnięty spoważniał i powiedział. "Heniek bardzo się myli, czy coś robimy, czy nic nie robimy, będzie nam grozić tak samo wielkie niebezpieczeństwo, więc lepiej zrobić jak najwięcej." I po chwili "A Ojczyźnie można i trzeba służyć nie tylko przez życie, ale i przez śmierć"."

To wydarzenie nabrało wymowy dopiero po śmierci Jaśka i Henia. Matka Henia chroniła go cały czas troskliwie, doszło do tego, że praktycznie nie opuszczał swego mieszkania. Kiedyś wieczorem, zmęczony tą sytuacją, wyszedł odwiedzić swego kolegę mieszkającego bardzo blisko. Na tej krótkiej drodze dopadło (90) kilku Litwinów. Najpierw kazali mu mówić pacierz po litewsku, w końcu dotkliwie pobili ~~go~~ kastetem. Wrócił do domu pokrwawiony i utarzany w błocie. Wtedy matka znalazła mu schronienie na wsi, gdzie przed Bieniakoniami mieszkali dwaj bracia jej męża. Gdy kiedyś przechodził przez wieś zatrzymali go uzbrojeni Litwini, wypro-

B

wadzili poza wieś i zabili strzałem z tyłu, wprost w serce. Jasiek zginął w maju 1942 r., Heniek o miesiąc później w czerwcu.

Ta rozmowa na nowo rozniecila, przytłumiony nawałem \aktualnych/ zajęć i potrzeb, niepokój o brata. Tym bardziej, że obserwując go dostrzegłam w jego twarzy zatroskanie. Gdy któregoś dnia doszła mnie przypadkowa wiadomość, że w organizacji wystąpiły jakieś trudności, wbrew zasadom spróbowałam porozmawiać z Konradem na ten temat. Uspokoił mnie powiedzeniem: "Trudności są zawsze, ale nie ma podstaw do niepokoju i obawy." potem dodał "Po dużych zmianach, jakich doświadczyliśmy współpraca układa się trochę inaczej."

Konrad dużo pisał w tym czasie. Przede wszystkim zasilał nasze pismo artykułami, kontynuował też swoją fikcyjną "powieść", a tematu do tego "dzieła" widocznie mu nie brakło. Pisał również wiersze.

Kiedyś zastałam go przy pracy w późnych godzinach wieczornych i zachęcałam do odpoczynku. Odpowiedział mi: "Nie będę już długo pisać, ale muszę \dziś/ skończyć, bo to jest mój testament dla Ligi Wolnych Polaków". Rzeczywiście ~~xxxxxxx~~ wkrótce odłożył zeszyt. \wpadając w jego żartobliwy ton/ Gdy zapytałam, czy mogę to przeczytać skoro jestem członkiem Ligi, zbagatelizował sprawę mówiąc z uśmiechem, że to co napisał to jest taki żart, psota. Oczywiście będę to mogła przeczytać, ale musi ~~xxxxxx~~ przedtem to przejrzeć i "wyszlifować".

Nazajutrz i w następnych dniach miałam dużo pracy. Rok szkolny był już w toku realizacji. Dzisiaj bardzo żałuję, że wtedy nie zdobyłam się na to, by koniecznie dotrzeć do tego wiersza. Nie wiem, czy to mogłoby jeszcze odwrócić ~~xxx~~ bieg wydarzeń dla naszej rodziny i organizacji. Zapewne nie, Ale kto wie?

Znacznie później przeczytałam słowa napisane przez Konrada w ostatnich dniach jego pobytu w domu. Zapewne wiele osób mogłoby uznać, że jest to lepsza, czy gorsza próba wypowiedzenia się w dziedzinie liryki miłosnej. W moim odczuciu wymowa tego utworu była bardzo znacząca. To było jego \serdeczne/ pożegnanie z Ligą, ze Związkiem, z nami. Miał widocznie jakieś przeczucia, które niestety nie myliły go.

Przez poszum cichy, ukojenie,
co się od młodych listków ściele
Skradał się cicho, jak wspomnienie
sen o poranku tej niedzieli.

B

Modlił się żarem swoich tajni
cieszył się życiem czyimś rwącym,
płonął,w miłości jednostajni
znajdą w nim uścisk swój gorący.....
Zahuczał silnik, potem zagrał,
rozśpiewał się melodią mocy,
drgnęło powietrze pchnięte z nagła
westchnieniem przebudzenia z nocy.
Płyną wyrazy pożegnania
ciche, szaleńcze:"Bywaj miła.
Niech lot mój życie wam osłania.
Niech was nie trwoży grób, mogiła!...
Gdy zaraz wzlecę uskrzydlony,
uśmiechem żegnaj rąbek szczęścia.
Nie bój się! Wrócę rozmodlony,
zdradzę Ci duszy mej zaklęcia...
Duch mój uleci w inne strony,
ale niezmienny, ale bliski,
aż się w stokrotne zmieni plony,
tęsknoty prześle i uściski...
Pamiętasz?....Kiedym ci powiadał
o swoim śnie całego życia,
kiedym z miłości się spowiadał
o śmierci mówił i wszechbycie?...
Czy ty pamiętasz, jak prosiłaś,
bym zabrał ciebie na swe skrzydła?
Ja prawdę śniłem - ty marzyłaś
o tym , co mówi piękna Ligia
Ja śmiałem się - ty się też śmiałaś,
śmiałaś się myśląc , ktowie o czym,
nie mówiąc nic tyś mnie wyznała
jaki ci smutek serce toczy.
Tyś mnie wyznała, że za chwilę,
gdy zerwie się mój ptak do lotu,
odszukam swoje Termopile,
tak się uwieńczą sny me złote.....
Że gdy się cały oddam wiatrom
i zginę gdzieś w przestworzy tchnieniu,
po wiośnie przyjdzie cudne lato,
po burzy tęcza ukojenia.....
Żegnaj mi luba towarzyszko
niefrasobliwych czar uśmiechów...
Może me imię gdzieś usłyszysz
posród zwiastunów nowych wieków.

wstawka na str 23

* Zahuczał silnik, potem zagrał,
Rozśpiewał się melodią mocy,
drgnęło powietrze pchnięte z nagła
westchnieniem przebudzenia z nocy.
ożył ze stali ptak strzelisty,
ożył ~~i~~ i frunął gdzieś w przestworza....
ona została, gdzie skalista
pustynia śmiercią jej zagraża.

....Czy wróci kiedy, czy ją spotka?
- czy nowych jej naprawi dziwów
któż powie?.....

Oto moja psota:
historia ta była prawdziwa!

B

Może stęskniony przyjdę kiedyś,
odwiedzę ciebie blaskiem gwiazdy,
Na śpiących oczach usta biedne
złożę, szaleńcze wspomnę ~~xxxxxx~~ jazdy,
Może przytulę do twych skroni
Chłodem wieczornym zimne czoło
i twoje rączki skryję w dłoni
- bądź mi szczęśliwa i wesoła!...
Przyjdę i stanę i pomyślę,
Jak kiedyś ci tworzyłem cudy,
gwiaździstą nocą znów ci przyślę
me pozdrowienia, moje złudy
Gdy blask się pierwszy zbudzi w dali
z munduru zdejmę krzyż swiecący:
niech cię prowadzi i ocali ~~xxxxxxxxxxxxx~~
zwycięstwa czyn triumfujący
Zdejmę i zaklnę weń swą duszę
i moje męstwo, na twej piersi
przypnę, gdzie serce się porusza
i powiem: otomyśmy pierwsi.....
A wtedy drżącą ranną ręką
w powietrzu skreślę znak pokoju
Z błogosławieństwem idź bez lęku
pod sztandar Prawdy w nowe boje;
Idź w moje szlaki i zwyciężaj
moja najdroższa, gdy o tobie
ciagle mi mówi ta potężna
Pani, płacząca na mym grobie.
A teraz , gdy już dzień się budzi....
idę, odchodzę w swoje światy.
Ty idź z uśmiechem między ludzi,
idź moja miła na siew kwiatów!.....
Tak powiem i ostatni uśmiech
prześlę dla ciebie moja miła...
z błogosławieństwem moim uśnij
byś się w zwycięstwie przebudziła.....
A mnie wystarczy, gdy o tobie
zaszumią kwiaty o poranku,
co w przyszłość wzrosną na mym grobie
przez ciebie siane ma kochanko.

→ *

wstawka z odwrotu str 22

B

~~zyn z Poniewieża, by podjąć studia z geologii w Wilnie. W ich domu przebywałam po przymusowym wyjeździe z Wilna. Ponieważ nie był wtajemniczony w nasze sprawy musieliśmy unikać zbyt częstych spotkań w naszym domu, a tym niezbędnym nadawać pozory wyłącznie spotkań towarzyskich. Ta sytuacja była bardzo kłopotliwa dla Konrada. Toteż coraz dłużej przebywał poza domem. Coraz częściej się też zamyślał.~~

Niemal w ostatnich dniach września kuzyn (niespodziewanie) oznajmił, że wyjeżdża do Poniewieża, by załatwić sprawy osobiste przed rozpoczęciem studiów. Konrad ucieszył się z tej wiadomości, miał przed sobą perspektywę kilku ~~wolnych~~ swobodniejszych dni. Niebezpieczeństwo było już jednak bardzo blisko.

W dniu 29 września zgodnie z naszym zwyczajem modliliśmy się wieczorem wraz z matką, gdy nagle rozległo się głośne stukanie do drzwi. Przyszło dwóch Litwinów w cywilu. Przeprowadzili szczegółową rewizję. Nie znaleźli nic, gdyż zgodnie z rozkazem od dawna już nie przechowywaliśmy żadnych materialów, które mogłyby się wydawać podejrzane.

Nad ranem, gdy już switało, stałam przy oknie i z przerażeniem zobaczyłam, że idzie w nasza stronę Jurek Igliński (Listowski). Litwini byli w pobliżu, szperali właśnie w regale z książkami. Nie mogąc wykonać żadnego gestu, zrobiłam tylko minę, która powinna go zniechęcić do odwiedzenia nas. Kiedy minął naszą bramkę odetchnęłam. Okazało się potem, że Jurek szedł do kogoś innego, a w mrocznym jeszcze pokoju wcale mnie nie zauważył.

Niedługo potem Litwini wyprowadzili mego brata zabierając (jako jedyny łup) nasz (przedwojenny) radioodbiornik. Od powrotu Konrada po pierwszym aresztowaniu minęły zaledwie trzy miesiące.

Po paru dniach było już wiadomo, że aresztowanie Konrada nie było ~~przy~~ odosobnione. Tej samej nocy, ale i nieco wcześniej, bądź później, zabrano sporą liczbę członkow Z.W.P., przeważnie jednak takich, którzy pełnili jakieś funkcje. Było więc jasne, że nie były to przypadkowe "wpadki", ale "wsypa" ~~Wkrotce.~~ Wkrótce zdarzenia te zaczęto wiązać z osobą Mirosława Orłowskiego, byłego ucznia gimnazjum Adama Mickiewicza, co potwierdzały zeznania rodzin ~~aresztowanych~~ niektórych aresztowanych. Ale czy tylko on stał

B

/Nie wszystko pasowało do tej przesłanki./

za tymi tragicznymi wydarzeniami? W październiku aresztowania trwały nadal.

Moje kontakty z organizacją ponownie zostały ograniczone. Rozpoczęły się natomiast nasze wizyty z matką w Gestapo i w Saugumie, z nadzieją, że może da się jakoś ulżyć doli Konrada.

Niektóre osoby bardzo zaangażowane w konspiracji dostały rozkaz wycofania się z pracy i opuszczenia na pewien czas Wilna. W wyniku tej akcji grupa złożona z 4 osób (dwie siostry Helena i Stanisława Popinigisówny, Inka Biełousówna i Romuald Kukołowicz) dotarła w rodzinne strony Inki, gdzieś w pobliżu Dźwiny. Niestety po kilku zaledwie tygodniach grupa ta powróciła do Wilna z fatalnym skutkiem. Od czasu przystąpienia do Z.W.P., co miało miejsce jeszcze w początkach naszej działalności Popinigisówny były bardzo efektywne w naszej pracy. Kiedy po pierwszym aresztowaniu Konrada musiałam s na pewien czas usunąć się na ubocze, Helena przejęła część moich obowiązków. W otoczeniu ich domu była przechowywana część naszego konspiracyjnego archiwum (druga część była u Stacha Kuleszy w Kolonii Magistrackiej).

Pewnego dnia przybył do nich nasz nowy dowódca w celu obejrzenia archiwum, kiedy wychodził było już bardzo późno, więc zdecydował, że nie trzeba wynosić naszych zbiorów. Niestety wkrótce potem ~~xxxxxxxxx~~ w domu Popinigisów zaczęła się rewizja. Archiwum padło oczywiście łupem rewidujących, obciążając nie tylko nowe ofiary Helenę i Stanisławę, ale rownież wszystkich aresztowanych wcześniej.

W wyniku tego wydarzenia sporo osób z naszych kręgów otrzymało rozkaz wyjazdu z Wilna. Ja dostałam polecenie przygarnięcia pewnej grupy młodzieży nie mającej gdzie się schronić i zabrania ich na teren wschodniej Wileńszczyzny, przydzielonej do Białorusi. Mieściła się tam posiadłość mojej ciotecznej siostry Anny Szyszko (Norska) obecnie Grzywaczowej. Tam więc znaleźli schronienie Zosia Matusewiczówna, Ziuta Borowska, Inka Biełousówna, Romuald Kukołowicz, Czesław Zujewski, Tadeusz Rymiński. Inni nasi koledzy ukryli się gdzieś w okolicach Mołodeczna , przebywali tam Halinka Aramowiczówna, Jurek Igliński i przypuszczalnie przez pewien czas Zbyszek Kuligowski. Stach Kulesza chronił się ~~prawdopodobnie~~ na własna rękę, z pomocą rodziny.

wstawka na str 26

* Na lepsze warunki nie można było chyba liczyć.

wstawka na str 26

A tymczasem w Wilnie nasze dziewczęta obserwujące szpital, wchodzących i wychodzących stąd ludzi, krocie listów krążących, skierowanych do więźniów i powrotnych od nich. Pytania, czy chcą być uwolnieni. W jednym z listów do matki Konrad pisał "niech nie tracą czasu na pytanie nas, czy chcemy być wolni, niech przygotują dokumenty, zaufanego fotografa, miejsca pobytu, ~~dokumenty~~ i ubrania. Mimo swej wielkiej uczuciowości Konrad był realistą. Ktoś mu napisał, że nad jego głową unosi się aureola świętości. Odpowiedział, że do świętości mu jeszcze daleko, ale aureolę ma bez żadnego wątpienia, gdyż "potyfusowa łysinka" pokrywa mu się puchem kędzierzawych włosków.

Wiem, że były rozważane rozmaite warianty planu przeprowadzenia ratunku, Ostatecznie uznano, że takie przedsięwzięcie jest zbyt niebezpieczne i zakazano jego wykonania. Można zapytać, po co właściwie ściągnięto ~~xxxx~~ Jadwina z dalekiej okolicy Wileńszczyzny, hen za Postawami? Czy chodziło o pokazanie, że rzeczywiście przewidywano próbę uwolnienia?

Rozbudzono nadzieję więźniów, by w ostatniej chwili zrezygnować z planowanej akcji, w którą już chyba uwierzyli. Łatwo sobie wyobrazić rozczarowanie, jakiego musieli doświadczyć skazańcy, gdy siepacze zabierali ich ze szpitala.

B

Wbrew naszym pierwotnym mniemaniom te schronienia musiały nam wystarczyć na długi czas. Nie otrzymywaliśmy zgody na powrót do Wilna.

Tam zaś na wiosnę 1942 r. zaszły pewne zmiany, które wydawały się bardzo korzystne dla nas i napawały nadzieją, że można będzie uwolnić Konrada i paru jego kolegów. Gdy w więzieniu wybuchła epidemia tyfusu, Konrad, a wraz z nim Ryszard Perkowicz (bratanek płk Perkowicza) oraz Czesław Gorski ') zostali umieszczeni w miejskim szpitalu zakaźnym na Zwierzyńcu, gdzie tylko jeden strażnik - Litwin miał pod opieką salę, w której leżeli nasi chłopcy. Niektórzy z chorych ~~Pozostali chorzy~~ nie byli więźniami. Na sali szpitalnej panował ~~był~~ duży ruch, odwiedziny chorych odbywały się w różnych porach dnia. Matka odwiedzała Konrada codziennie i przekazywała mu wiadomości. Wiedział więc , że są rozważane rozmaite pomysły uwolnienia go ze szpitala i upominał się o jednoczesne uratowanie wyżej wymienionych współbraci. Na lepsze warunki nie można było liczyć.

Gdy przyszły takie wiadomości, chciałam czym prędzej znaleźć się w Wilnie, otrzymałam jednak rozkaz pozostania na miejscu i zapewnienie, że tą sprawą zajmą się odpowiednie, przygotowane osoby. W związku z tym wyjechał do Wilna Roman Kukołowicz (Jadwin, Wit). Jak się później okazało on właśnie był przewidziany na kierującego tą akcją i odpowiedzialny za jej wykonanie.

A tymczasem w Wilnie-nasze dziewczęta obserwujące szpital, liczące wchodzących i wychodzących ludzi, krocie listów krążących do więźniów i powrotnych od nich. Pytania, czy chcą być uwolnieni. W jednym z listów do matki Konrad pisał niech nie tracą czasu na pytania, czy chcemy być wolni, niech przygotują dokumenty, miejsca pobytu i ubrania, niech znajdą zaufanego fotografa. Mimo swej wielkiej uczuciowości Konrad był realistą. Ktoś ~~w~~ w liście do niego napisał, że nad jego głową unosi się aureola świętości. Odpowiedział, że do świętości mu jeszcze daleko, ale aureolę ma bez żadnego wątpienia, gdyż "potyfusowa łysinka" pokrywa mu się puchem kędzierzawych włosków.

Wiem, że były rozważane rozmaite warianty planu akcji ratunkowej. Potem nagle uznano, że takie przedsięwzięcie jest zbyt niebezpieczne i zakazano jego wykonania. Można zapytać, po co właściwie ściągnięto Wita z dalekiej okolicy Wileńszczyzny, hen za Postawami? Czy chodziło o pokazanie, że rzeczywiście planowano próbę uwolnienia?

') to nazwisko brzmi Gorski nie GÓRSKI

Komunisci lepiej ocenili korzystne warunki w szpitalu. Ich czlowiek leczony, jako wiezien w tej samej sali szpitalnej wraz z naszymi chlopcami uciekl wczesnym wieczorem. Wyszedl do toalety, wszyscy sie dziwili, ze tak dlugo go nie ma Straznik gral w karty w innej sali, dopiero pozna noca wszczal alarm i wybiegl na zewnatrz strzelajac, niby to za uciekinierem.

Niedlugo po tej ucieczce zjawili sie w szpitalu przedstawiciele Saugumy, by zabrac naszych chlopcow do wiezienia.

Konrad byl ciezko chory. Lekarz, nie mogac liczyc na przetrzymanie go w szpitalu dluzej ze wzgledu na przebyty tyfus, chcial go ratowac w inny sposob. Zastosowano gleboki zastrzyk majacy wywolac wzrost temperatury chorego. Temperatura rzeczywiscie sie podniosla, ale wraz z tym wywiazal sie stan zapalny w poblizu stawu biodrowego, powodujac bardzo ostre bole. Kazde stapniecie sprawialo wielkie cierpienie. Ale ci , ktorzy sie zglosili po wiezniow, zupelnie nie wzieli tego pod uwage.

13

Rozbudzono nadzieje więźniów, by w ostatniej chwili zrezygnować z planowanej akcji, w którą oni już chyba uwierzyli. Łatwo sobie wyobrazić rozczarowanie, jakiego musieli doświadczyć skazańcy, gdy siepacze zabierali ich ze szpitala.

W tych uciekających już dniach życia Konrad napisał swój ostatni wiersz:

Trzy znam ja prawdy, oto one:
Ojczyzna, Naród, Chrystus Król.
Choć umęczone ciało skona
Sam duch zwycięży poświst kul."

Romuald Kukołowicz podaje, że otrzymał ten tekst w postaci grypsu ze szpitala Podobno Konrad wypowiedział te same słowa już wkrótce, nad dołem śmierci.

Parę dni przed zabraniem naszych chłopców z powrotem do więzienia uciekł ze szpitala komunista. Wieczorem wyszedł po prostu do toalety i nie wrócił. Jedyny strażnik pilnujący więźniów był nieobecny. Alarm podniósł dopiero po dłuższym czasie. Przypuszczalnie był dobrze opłacony. To wydarzenie oczywiście wpłynęło na wzmożenie czujności w szpitalu.

W tej sytuacji personel szpitala chciał ratować Konrada przy pomocy zabiegów medycznych. Zastosowano mu specjalny głęboki zastrzyk mający wywołać objawy chorobowe.

W wyniku tego zabiegu Konrad był ciężko chory. W okolicy stawu biodrowego uformował się wrzód głęboko przy kości. Chory miał bardzo wysoką temperaturę i odczuwał niezwykle silne bóle, a na porażonej nodze nie mógł w ogóle stanąć. W takim stanie zabrano go do więzienia wraz z kolegami.

Dla tych, którzy zabierali więźniów ze szpitala ich stan zdrowia nie miał żadnego znaczenia."My ich wyleczymy w jeden dzień." odpowiadali śmiejąc się.

Nazajutrz rano przybiegła do naszej matki zapłakana pielęgniarka ze szpitala z tą smutną wiadomością, chciała ją zawiadomić o tym co się stało, by nie tracąc czasu mogła od razu pójść do więzienia w poszukiwaniu syna.

Poszukiwania nie dały jednak żadnego rezultatu.

B

~~Dla tych, którzy zabierali więźniów ze szpitala stan zdrowia nie miał znaczenia.~~

Następnego dnia , 12 maja 1942 r . rozstrzelano Konrada wraz z wielu jego "przyjaciółmi z okresu próby", jak ich często nazywał. Miał wtedy 20 lat. Los jego podzielili dwaj współwięźniowie ze szpitala, Czesław Gorski i Ryszard Perkowicz, ponadto obie siostry Popinigisówny Helena i Stanisława, Bohdan Zaborowski, Stanisław Ryminski, ojciec naszego kolegi Tadeusza (w ramach Z.W.P. pracowała pewna liczba osób, które znacznie przekraczały przeciętny wiek naszej konspiracyjnej młodzieży), Leonard Kowalewicz, Henryk Romanis, Józef Jaroszewicz, Tadeusz Chudyba, Henryk Pilsć, Zdzisław Nardy, Jabłoński Ryszard, Jerzy Szysz, Jerzy Góra i wielu innych.

Konrad,wskutek próby zatrzymania go w szpitalu był ciężko chory. Podobno (ta wiadomość pochodzi od R. Kukołowicza) Hela i Staszka podtrzymywały go z obu stron, pomagając mu iść.

Wszyscy oni byli młodzi, pełni zapału, sumienni w każdej pracy, głęboko patriotyczni, zdeterminowani do podjęcia najtrudniejszych zadań dla niepodległości Polski. Zawsze byli gotowi na najwyższe ofiary dla Ojczyzny i zapłacili najwyższą cenę. Duszą tego zespołu bezsprzecznie był Konrad. Ale jego siłą była nasza organizacja.

Nie doczekali jednak czasu, kiedy mogłyby się zrealizować ich marzenia o otwartej walce z wrogiem, w oczekiwaniu na zwycięstwo, poprzez udział w leśnych oddziałach ~~partyzanckich~~ powstańczych, czy może nawet w oficjalnych polskich formacjach wojskowych.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, jakie były ostateczne losy kilku innych bliskich przyjaciół.

Jurek Igliński zginął najwcześniej, już jesienią 1941 r., zabili go w lesie białoruscy kolaboranci. Do wiosny nie było wiadomo, co się z nim stało. Gdy znaleziono jego szczątki,w identyfikacji pomogła charakterystyczna klamra jego pasa. Stach Kulesza poległ w walce w maju 1944 r., gdy jego oddział powstańczy został osaczony przez przeważające ~~siły~~ oddziały Plechaviciusa we wsi Borunele, koło Jęczmieniszek. Nastka Saulewiczówna i Zbyszek Kuligowski zginęli w Ponarach w późniejszym czasie, w styczniu 1944 r. Ona po "wpadce do kotła"

B

w maju 1943 r., on aresztowany latem tego samego roku. Przetrzymywany w więzieniu w łancuchach po słynnej, niestety nieudanej, próbie ucieczki.

Areszty z 1941 r. i egzekucje z lat 1942 - 1944, ~~pokxmxwalkixlatxm 1944xr. ixrxxzmaikxexprzejsxiayxkkorexpoxnixhxmaskapikyx~~ zadały Związkowi Wolnych Polków dotkliwe ciosy. Nie znaczy to jednak, że wygasła nasza praca. W Wilnie nadal było wiele potrzeb. Dużo osób oczekiwało na pomoc w rozmaitych dziedzinach. Ogromne zadanie stało nadal przed tajnym szkolnictwem. Dbaliśmy o utrzymanie zdobytych uprzednio umiejętności. Młodzież dążyła do licznie powstających oddziałów leśnych. Można sądzić, że to już nie było to samo. Zapewne tak. Przetrwaliśmy jednak do czasu akcji "Ostra Brama" i nawet jeszcze dłużej.

ad 8. Nie dotyczy.

ad 9. a) W maju 1940 r. Konrad został dotkliwie pobity przez Litwinów. W rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdy po złożeniu wieńca na płycie mauzoleum układał jego wstęgi, został zaprowadzony do pobliskiej wartowni i dotkliwie pobity kolbą.

b) W kwietniu 1941 r. aresztowany przez NKWD. Powrócił do domu 23 czerwca 1941 w czasie inwazji niemieckiej.

c) Ponownie aresztowany we wrześniu 1941 r., tym razem przez Saugumę, przekazany potem w ręce Gestapo, został stracony w Ponarach 12 maja 1942 r.

ad 10. Nie dotyczy

ad 11. Nie dotyczy

ad 12. Nie przypuszczam, by Konrad (w warunkach, jakie opisałam wyżej i wcześnie przypadającej daty śmierci- posiadał jakiekolwiek odznaczenia, czy nawet wyróżnienia. Podobnie nie wiem czy i ewentualnie jaki posiadał stopień. Przysługiwał mu tytuł komendanta Z.W.P. i tak się o nim mówiło. Zresztą stopnie były przeważnie rozdzielane, lub przypominane w gorącym, ale bardzo krótkim okresie od wezwania ~~xxxxxxxx~~ do udziału w operacji Ostra Brama do rozpoczęcia walk, a więc już w dwa lata po śmierci Konrada. Paweł Świetlikowski w swej książce pt "Wołało nas Wilno w wykazie "Wszystkich, którzy walczyli i ponieśli śmierć za Ojczyznę i za przynależność Wilna do Polski" ~~xxxxxxxx~~ podaje nazwisko mego brata Korab-Mackiewicz, Jan Kazimierz (poz. 68) i ~~xxxxxxxx~~ stopień kpr.pchor., nie wiem skąd to zostało

B

zaczerpnięte.

ad 13. Być może Konrad nie miał wielkich, spektakularnych osiągnięć, które by się liczyły w skali walki podjętej przez Armię Krajową, ale krótkie swe życie całkowicie poświęcił Polsce i przeżył je bardzo intensywnie, pracowicie i owocnie. ~~Wcześnie określił swą rolę.~~ Dwa razy dzielnie przetrwał okrutne więzienie. (Wcześnie określił swą rolę.) Jego działalność przyniosła dużo korzyści wileńskiej młodzieży - tak w dziedzinie przygotowania do walki, jak również w ideologicznym ~~przygotowaniu~~ podbudowaniu ich osobowości i postawy patriotycznej. On odszedł. Przygotował jednak i doprowadził znaczącą grupę młodych pełnych zapału ludzi do uczestnictwa w dalszych zmaganiach z wrogiem. Założony przez niego Związek Wolnych Polaków przetrwał do końca.

ad 14. Korzystałam z następujących pozycji literatury, które podają dane dotyczące Konrada.

1. Andrzej Chmielarz: Raport o działalności Związku Wolnych Polaków. Z historii konspiracji wileńskiej 1939 - 1941. Przytoczony (in extenso) " Raport o działalności Z.W.P." Tadeusza Dworakowskiego zastępcy Komendanta Z.W.P. Jana Kazimierza Mackiewicza. Oryginał w rękopisie - Archiwum Kota ~~sygn 89~~ sygn 89 k 269-273.
2. Danuta Ciesielska: Związek Wolnych Polaków. WIANO. Zeszyty historyczne. Zeszyt 10, 1992 r.
3. Romuald Kukołowicz: Najpierw był Związek Wolnych Polaków. WIANO. Trybuna Akowców Wileńskich . Rok XI Nr.1/110.
4. Helena Pasierbska: Ponary - Wileńska Golgota. Sopot 1993 r.
5. Helena Pasierbska: Wileńskie Ponary. Gdańsk 1996r.
6. Paweł Świetlikowski: Wołało nas Wilno. 1991 r.
7. Longin Tomaszewski: Kronika Wileńska 1939 - 1941. Wyd. Pomost Warszawa 1990 r.

~~ad 15. Nie posiadałam wiadomości dość, by się zdecydować o dalsi dokumenty. Wiem o~~ ~~tym nasi znajomi otrzymali oficjalne dokumenty Gestapo, potwierdzające~~ ~~śmierć poniesioną przez ich bliskich w Ponarach. Nasza matka w tym czasie nie~~ ~~chciała jednak słyszeć o tym, jak gdyby ten fakt miał pogrzebać wszelką nadzieję,~~ ~~jaka jednak żywiła czasem w głębi serca.~~

B

ad 15. Niestety nie pomyślałam dotąd, , by się zatroszczyć o taki dokument, a nawet nie wiem jeszcze, jak można uzyskać taką weryfikację. Chyba tylko przez świadków, których jest coraz mniej. Nie posiadam też dokumentu weryfikujacego okoliczności śmierci Konrada w Ponarach w 1942 r. Niektórzy ~~xxxxxxxxxx~~ z naszych znajomych otrzymali z Gestapo oficjalne pisma potwierdzające, że ich bliscy ponieśli śmierć w Ponarach. Nasza matka nie chciała ~~xxxx~~ o tym słyszeć, jak gdyby fakt otrzymania potwierdzenia miał pogrzebać wszeką nadzieję, którą być może, wbrew smutnej prawdzie, żywiła. Ważniejsze chyba było jednak to, że matka ~~xxxxxxxxxx~~ mocno wierzyła w pomyślny skutek akcji, którą miała podjąć organizacja. Gdy to zawiodło, obwiniała siebie, że nie podjęła żadnych starań, by niezależnie, na własną rękę, rotować syna. Pewien dowód stanowić chyba może przytaczana przez p. Helenę Pasierbską lista osób rzekomo zwolnionych z więzienia, a w przypadku Konrada i dwóch kolegów-ze szpitala. Tam niestety nie podawano , jaki los spotkał potem te osoby, ale to dotyczyło wszystkich wykazów osób, które ginęły w Ponarach.

ad 16. Fotografię przesyłam w załączeniu. Jest to powiększenie z amatorskiego zdjęcia wykonanego przez Stacha Kuleszę w radosnym okresie, gdy się spotkali w ogrodzie koło naszego mieszkania, po wyzwoleniu ze szponów NKWD. Był to więc koniec czerwca, lub początek lipca 1941 r. W tymże czasie Stach zrobił inne jeszcze zdjęcie Konrada, gdzie jest on zwrócony niemal w kierunku aparatu i uśmiecha się. Takiego zdjęcia niestety nie mam. Zamieszczała je w swoich książkach p. Helena Pasierbska. Na razie nie mogłam się z Nią skontaktować, będę jeszcze próbowała.

Drugiego zdjecia niestety nie przesyłam. Prosiłam o nie p. Pasierbską miała mi je przysłać, ale dotąd niestety nie otrzymałam go. Jeżeli mi się to uda, prześlę je w przyszłości.

M. Waldenberg Wojciech